

ARTYKUŁY

*Jerzy Marian Brzeziński**Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Wydział Psychologii i Kognitywistyki¹
ORCID: 0000-0003-1582-4013***DYSFUNKCJONALNE ODDZIAŁYWANIE PAŃSTWA
W NAUCE**

W niniejszym artykule będę chciał poddać krytycznej refleksji oddziaływanie państwa i jego instytucji na funkcjonowanie nauki na poziomie uczelni wyższych oraz instytutów PAN i instytutów badawczych. Konsekwencje nierespektowania przez państwo tradycji akademickiej (w szczególności: autonomii oraz wolności badań naukowych i kształcenia) są – jeżeli nawet nie ujawnią się „od razu” – niszczące dla nauki i, w konsekwencji, dla społeczeństwa: dla jego dobrostanu.

W **normalnie funkcjonującym państwie**, odwołującym się do racjonalnie wytworzonych przezeń instrumentów prawnych (ustawy oraz rozporządzenia ministrów, którym powierzona została odpowiedzialność za daną dziedzinę funkcjonowania państwa), obywatel może spokojnie oddawać się swojej profesjonalnej działalności. Rzecz jasna, także – co, jak sądzę, oczywiste – ważna dla aktualnej i przyszłej kondycji społeczeństwa działalność naukowa i zależne od niej kształcenie na poziomie uniwersyteckim nie powinny być krępowane biurokratycznymi nakazami i zakazami wykonywania naszego zawodu.

Autonomiczny i wolny uniwersytet – taki, jakim go widział Karl Jaspers (1945/2017), między innymi dlatego jest kreatywny, że kieruje się – jak napisał przed laty Kazimierz Ajdukiewicz (1965) – ukształtowanym „przez praktykę sumieniem naukowym” oraz przemożną chęcią dotarcia do prawdy (Twardowski 1933). Jakże aktualne stały się słowa, które przed laty wypowiedział historyk idei Jerzy Jedlicki (2010): „[...] zawodowym obowiązkiem pracownika naukowego jest nieposłuszeństwo w myśleniu”². I dodawał, przytaczając słowa Stanisława Ossowskiego: „pod tym względem nie wolno mu być posłusznym ani synodowi, ani komitetowi,

¹ E-mail: brzezuam@amu.edu.pl

² Por. J. Jedlicki (2010), *Kolakowski: historia i odpowiedzialność*, „Gazeta Wyborcza”, nr 165 z 17–18 lipca 2010, s. 21 i 22.

ani ministrowi, ani cesarzowi, ani Panu Bogu”. Myślę, że warto przytoczyć cały kontekst, z którego została zaczerpnięta ta wypowiedź (Ossowski 1956/2016):

Pracownik naukowy, to taki człowiek, do którego zawodowych obowiązków należy brak posłuszeństwa w myśleniu. Na tym polega jego służba społeczna, aby pełniąc swe zawodowe czynności nie był w myśleniu posłuszny. Pod tym względem nie wolno mu być posłusznym ani synodowi, ani komitetowi, ani ministrowi, ani cesarzowi, ani Panu Bogu. Jeżeli jest posłuszny, jeżeli poglądy swoje zmienia na rozkaz, albo jeżeli myśl jego nie jest w zgodzie z jego słowami, sprzeniewierza się swoim obowiązkom, tak jak się sprzeniewierza inżynier, który dla świętego spokoju, albo dla zysku, albo przez lenistwo, albo przez małoduszność pustakami zastępuje żelazobeton albo drewnem granit. Gdyby zaś wydawało się komu, że propaguję tutaj dumną izolację uczonego od walk i trosk społecznych, niechże sobie przeczyta zapomniane dziś słowa, którymi Karol Marks piętnował naginanie nauki do zewnętrznych zamysłów. [...] A Karol Marks nie był z tych, co się zamykają w wieżach z kości słoniowej (s. 189 i 190).

Wymagania czy – jak można inaczej je nazwać – **standardy etyczne**, na równi ze **standardami metodologicznymi** wpisanymi w strukturę **społecznej i indywidualnej świadomości metodologicznej** (w sensie: Kmita 1976; Spendel 2005; Brzeziński 2019) są głównymi regulatorami pracy badawczej i nauczycielskiej³.

Chcę też skupić uwagę czytelnika na trudnym do zaakceptowania – w demokratycznie urządzonym państwie (przynajmniej tak ono wygląda, gdy czyta się Konstytucję) – funkcjonowaniu ministerstwa ds. nauki. Mam też świadomość tego, że niektóre pomysły przybrały już wcześniej – w poprzednich rządach – kształt konkretnych rozwiązań prawnych (zwłaszcza ustaw). Jednakże ministerstwo do spraw nauki, za które dziś odpowiada rząd Prawa i Sprawiedliwości, wyraźnie faworyzuje niektóre uczelnie⁴ czy kieruje się względami ideologicznymi⁵.

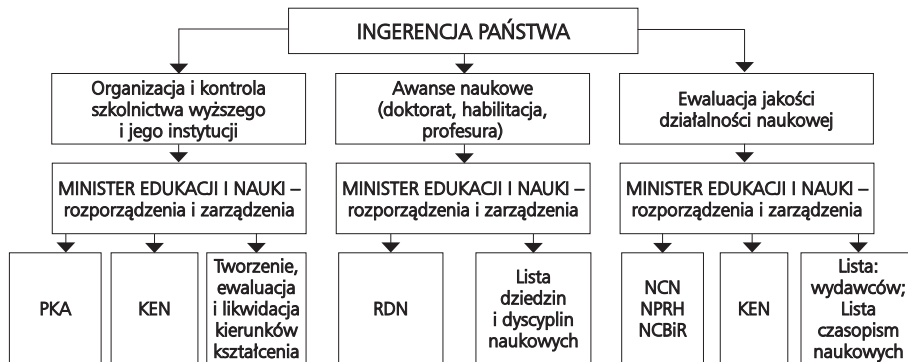
³ W artykule będę posługiwać się akronimami: MEiN – Ministerstwo Edukacji i Nauki, PKA – Polska Komisja Akredytacyjna, KEN – Komisja Ewaluacji Nauki, RDN – Rada Doskonałości Naukowej, CK – Centralna Komisja do Spraw Stopni i Tytułów, NCN – Narodowe Centrum Nauki, NPRH – Narodowy Program Rozwoju Humanistyki, NCBiR – Narodowe Centrum Badań i Rozwoju.

⁴ Przykład. Wypowiedź, przytoczona na stronie www MEiN, ministra Czarnka na inauguracji roku akademickiego na Akademii Kultury Społecznej i Medialnej Akademii Nauk Stosowanych w Toruniu: „20 lat Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej to ciągła walka o prawdę. Walec laicyzacji nie przejechał przez Polskę i nie przejedzie, bo jest ta uczelnia. Chcę z dumą i radością ogłosić, że od dwóch dni nie ma już WSKSiM, ale Akademia Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu – podkreślił minister. [...]”

- Prawda musi być rzeczywiście niezwykle ceniona i niezwykle chroniona w państwie demokratycznym, w państwie praworządym. Demokracja z drugiej strony nie może być fetyszyzowana, bo prawdy nie da się ustalić w wyniku demokracji – powiedział Minister Edukacji i Nauki w trakcie wydarzenia”. Zob. <https://www.gov.pl/web/edukacja-i-nauka/inauguracja-roku-akademickiego-na-akademii-kultury-społecznej-i-medialnej-w-toruniu-z-udziałem-ministra-przemysława-czarnka> (dostęp 4.05.2022).

⁵ Zob. rozmowę redaktora naczelnego „Forum Akademickiego”, Piotra Kieracińskiego (2021), z ministrem Czarnkiem:

Na rycinie 1 pokazałem rozgałęzione oddziaływania państwa – za pośrednictwem ministerstwa – na różne instytucje odpowiadające za kształt prowadzonych w Polsce badań naukowych, a pośrednio, także za jakość kształcenia na poziomie uniwersyteckim.



Rycina 1. Ingerencja państwa w sferę nauki

Dziennikarz (Piotr Kieraciński): „Czy minister nie ma dość instrumentów, by przeciwdziałać łamaniu wolności akademickiej?”

Minister (Przemysław Czarnek): „Nie ma żadnych...”

Dziennikarz (Piotr Kieraciński): „Są rzecznicy dyscyplinarni ministra i komisja dyscyplinarna”.

P.C.: „To nie o to chodzi. Nie w tym rzecz, żeby sprawa naukowca, który wyraził swoje przekonanie, trafiała do komisji dyscyplinarnych i po kilku latach się kończyła. **Chodzi o poczucie bezpieczeństwa, o wolność słowa i badań naukowych. Są one łamane nagminnie, a minister nie ma żadnych możliwości reakcji. Łamane są jednak tylko po jednej stronie sporu światopoglądowego. Mamy postępowania wyjaśniające i dyscyplinarne tylko wobec konserwatystów, a przecież inni opowiadają tyle nienaukowych głupot!** [podkreślenie J.M.B.]. Wówczas jednak nie wszczynają się żadne postępowania wyjaśniających ani dyscyplinarnych. I ja nie chcę wszczynać żadnych postępowania, ale chcę zabezpieczyć wolność wypowiedzi dla wszystkich, także dla tej strony, którą uważam za wyraźnie dyskryminowaną. Chodzi o to, żeby także ci badacze, którzy myślą w sposób tradycyjny, nie bali się mówić, co myślą i publikować wyników swoich dociekań w obawie przed wszczynaniem bez ich wiedzy postępowania wyjaśniających, a potem dyscyplinarnych. Dziś tej ochrony nie ma. To, co proponujemy, to instrument prawny, który będzie regulował te sprawy po wejściu w życie odpowiedniej nowelizacji Prawa o szkolnictwie wyższym i nauce”. [i tak się stało: zob. art. 1. Ustawy z dnia 1 października 2021 r. o zmianie ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce oraz ustawy o szczególnych instrumentach wsparcia w związku z rozprzestrzenianiem się wirusa SARS-CoV-2, Dz. U. z dnia 25 listopada 2021 r. poz. 2141 – przyp. J.M.B.]

[...]

P.K.: „Czy powołanie dyscypliny «nauki o rodzinie» nie zaburza metodologicznie – w końcu chodzi o badania interdyscyplinarne – i tak już rozdętej listy dyscyplin? Czy nie lepiej byłoby powołać strategiczne programy finansowania badań nad rodziną?”

P.C.: „W dobie postępującego kryzysu rodziny potrzebujemy pogłębionych i zakrojonych na szeroką skalę badań nad rodziną. **Ilość głupot na temat rodziny, małżeństwa, prokreacji, płci jest przerażająca** [podkreślenie J.M.B.]. Dlatego uważam, że utworzenie nauk o rodzinie jako odrębnej dziedziny jest bardzo dobrym rozwiązaniem”.

Być może – a mnie bardzo bliska jest ta myśl – trzeba zlikwidować ministerstwo jako główne źródło kagańcowych przepisów ograniczających działalność badawczą. Na początku lat dziewięćdziesiątych próbowaliśmy się, z pomocą profesora Witolda Karczewskiego, pomysłodawcy i pierwszego przewodniczącego Komitetu Badań Naukowych KBN (tego zbiorowego, wyłonionego w demokratycznej procedurze wyborczej, ciała zarządzającego nauką) zmierzyć z problemem odpolitycznienia i odbiurokratyzowania dziedziny badań naukowych. Niestety, po kilku latach w jego miejsce powołano ministerstwo z politycznie akceptowanym przez rządzącą partię ministrem. Dziś, po latach, doświadczamy – sędzę, że boleśnie – skutków tej niefortunnej decyzji.

■ OGRANICZANIE AUTONOMII – MINISTERIALNA STRATEGIA *SALAMI SLICING: OD DEMOKRACJI DO AUTOKRACJI*

To co jest charakterystyczne dla zmieniającej się (dodam: nazbyt często!) oprawy prawnej (ustawy oraz rozporządzenia i komunikaty ministra ds. szkolnictwa wyższego i nauki) działalności naukowej (w tym system awansów naukowych i kształceniowej na poziomie wyższym), to – i chciałbym, aby to z należytą siłą wybrzmiało – systematyczne obdzieranie środowiska akademickiego z tradycyjnie przysługującej mu autonomii. I co z tego, że w art. 70, pkt. 5. Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej zapisano: „Zapewnia się autonomię szkół wyższych na zasadach określonych w ustawie”. Podobny zapis znalazł się w art. 13. Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej: Wolność sztuki i nauki: „Sztuka i badania naukowe są wolne od ograniczeń. Wolność akademicka jest szanowana” (s. 396)⁶. Przytoczę jeszcze dokument, który – niejako wprost – reguluje życie akademickie: ustawę Prawo o szkolnictwie wyższym. W poprzedzającej ją „preambule” możemy przeczytać (cytuję tekst jednolity ustawy⁷):

Uznając, że dążenie do poznania prawdy i przekazywanie wiedzy z pokolenia na pokolenie jest szczególnie szlachetną działalnością człowieka, oraz dostrzegając fundamentalną rolę nauki w tworzeniu cywilizacji, określa się zasady funkcjonowania szkolnictwa wyższego oraz prowadzenia działalności naukowej w oparciu o następujące pryncypia:

- **obowiązkiem władzy publicznej jest tworzenie optymalnych warunków dla wolności badań naukowych i twórczości artystycznej, wolności nauczania oraz autonomii społeczności akademickiej** [podkreślenie J.M.B.],

⁶ <https://eur-lex.europa.eu/legal-content/PL/TXT/PDF/?uri=CELEX:12016P/TXT&from=DE> (dostęp 6.05.2022).

⁷ <http://www.przepisy.gofin.pl/przepisy,4,29,227,4922,,20220423,ustawa-z-dnia-20072018-r-prawo-o-szkolnictwie-wyzszym-i-nauce.html> (dostęp 6.05.2022).

- każdy uczony ponosi odpowiedzialność za jakość i rzetelność prowadzonych badań oraz za wychowanie młodego pokolenia,
- uczelnie oraz inne instytucje badawcze realizują misję o szczególnym znaczeniu dla państwa i narodu: wnoszą kluczowy wkład w innowacyjność gospodarki, przyczyniają się do rozwoju kultury, współkształtują standardy moralne obowiązujące w życiu publicznym.

Czegóż więcej trzeba? I tak, **polskie ustawodawstwo dotyczące szkolnictwa wyższego i nauki jest przeregulowane, niestabilne** (*vide* kolejne wersje ustaw dotyczących nauki czy nazbyt często zmieniane rozporządzenia i komunikaty ministra odnoszące się do ewaluacji jakości działalności naukowej). Szczególną uwagę środowiska przykuwa bardzo kontrowersyjna ministerialna lista wydawców monografii naukowych. Każda nowa ustawa, każde nowe rozporządzenie dotyczące funkcjonowania szkolnictwa wyższego i systemu awansów naukowych (stopnie naukowe i tytuł naukowy) nie mają charakteru projakościowego. **Państwo przyznaje sobie coraz więcej praw.** Minister może powołać/odwołać, minister musi zatwierdzić, minister musi się zgodzić, minister może przyznać itp. Krótko: minister może wszystko. Dużo można o tym pisać, ale pisać trzeba i samowolę urzędniczą też ujawniać i piętnować.

Tak ważna – i to nie tylko dla środowiska akademickiego – ustawa, jaką jest Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, powinna być napisana precyzyjnym językiem przez kompetentnych legislatorów. Nie powinna, przez niejasność sformułowań i błędów (i nie są to tylko pojedyncze, techniczne li tylko usterki), wprowadzać chaosu interpretacyjnego. Termin „nauka” występujący w tytule ustawy zobowiązuje. I nie powinno się – w drodze jej kolejnej i zapewne nieostatniej nowelizacji – otwierać drzwi poglądom dalece odbiegającym od standardów naukowości (o czym jeszcze będę pisał w dalszej części tego artykułu. Niech przestrożą będzie to, co zaobserwował i napisał były rektor UW, wybitny fizyk Andrzej K. Wróblewski (2011):

[...] Stopień centralizacji doszedł do absurdalnych rozmiarów. [...]

Podam kilka przykładów:

Ustawa o szkołach akademickich z 15 marca 1933 roku miała tylko kilka stron i 62 artykuły.

Ustawa o szkołach wyższych z 5 listopada 1958 roku miała już 159 artykułów (w tym zawierało się wszystko o stopniach i tytułach naukowych).

Ustawa o szkolnictwie wyższym z dnia 17 września 1990 roku była już sporą broszurą i zawierała 210 artykułów, a ponadto sprawy dotyczące stopni i tytułów zostały ujęte w osobną ustawę o tytule naukowym i stopniach naukowych z 12 września 1990 – miała ona 47 artykułów; łącznie więc było już 257 artykułów.

Ustawa Prawo o szkolnictwie wyższym z 27 lipca 2005 r. miała łącznie 277 artykułów; do tego trzeba dodać 55 artykułów ustawy o stopniach i tytule naukowym.

Łączna liczba artykułów urosła już do 332. W obecnej, dopiero co uchwalonej ustawie (z 18 marca 2011 r. – przyp. JMB), objętość jeszcze wzrosła, gdyż wiele artykułów wzbogaciło się o dodatkowe punkty. [...]

Słowo „minister” odmieniane przez wszystkie przypadki pojawia się w treści nowej Ustawy prawie na każdym kroku, w sumie około 300 razy (s. 55–57).

Zauważmy, że był to jeszcze czas sprzed wielkiej reformy nauki i szkolnictwa wyższego autorstwa ministra Jarosława Gowina. Nie podejmuję się przeprowadzenia analogicznych obliczeń w odniesieniu do tej najnowszej ustawy, przygotowanej przez ministra Gowina (niestety jest to bubel prawny, który wymaga naniesienia wielu poprawek i usunięcia błędów, które, na przykład, utrudniają normalne funkcjonowanie Rady Doskonałości Naukowej).

Zauważmy, gwoli oddania sprawiedliwości, że ustawa spotkała się z dobrym przyjęciem ze strony prominentnych przedstawicieli środowiska akademickiego. Krytyczne uwagi były lekceważone. Uważam jednak, że trzeba wrócić do rzetelnej dyskusji – też znacząco zmniejszyć liczbę odwołań do dziś monstrualnie rozbudowanych praw ministra. Zamiast łątać dziury za pomocą kolejnej nowelizacji lepiej, z większym pożytkiem, będzie, gdy przygotowuje się nową ustawę.

W przywołanej wyżej „preambule” do ustawy zapisano, iż władza publiczna (rząd, ministerstwo) stwarza społeczności akademickiej optymalne warunki dla zapewnienia jej – tak niezbędnej dla prawidłowego i nieskrępowanego (ani wymaganiami i ograniczeniami ideologicznymi czy religijnymi) rozwoju badań naukowych i kreatywnego kształcenia studentów i doktorantów – autonomii. Tak napisano, a w rzeczywistości w szczegółowych przepisach zapisanych w samej ustawie, w wydawanych przez ministra rozporządzeniach oraz w później przeprowadzanych nowelizacjach ustawy – tę autonomię (specyficznie rozumianą przez urzędującego ministra, ale też przez poprzednich ministrów) okrajano (właśnie stosując zabieg *salami slicing*). Zilustruję teraz kilkoma, najbardziej spektakularnymi przykładami, ten zabieg „troski” państwa o autonomię nauki, o to by – zwłaszcza – odpowiedzialny (przede wszystkim przed swoją partią) minister nie pozwolił na nieroztropne zejście uczynom z jedynie słusznej drogi wytyczonej przez rządzącą partię.

■ OD CK⁸ DO RDN – ROZŁOŻONE NA RATY PSUCIE SYSTEMU AWANSÓW NAUKOWYCH

Zacznę tę wyliczankę od tego, jak kolejne ekipy ministerialne (zauważmy, gwoli sprawiedliwości, że były desygnowane przez różne partie – także i te dziś opozycyjne) po zabranii stosownych kompetencji – najpierw CK, a później RDN – klasyfikowały dziedziny nauki i sztuki oraz dyscypliny naukowe i artystyczne.

Ustalanie listy dziedzin nauki i sztuki oraz dyscyplin naukowych i artystycznych

Uchwalona przez Sejm⁹ – i odpowiadająca „nowym czasom” – Ustawa z 12 września 1990 r. o tytule naukowym i stopniach naukowych w art. 5 przypisała kompetencje ustanawiania wykazu dziedzin nauki i sztuki, a także dyscyplin naukowych i artystycznych przewodniczącemu CK:

1. Przewodniczący Centralnej Komisji ogłasza w Monitorze Polskim wykaz dziedzin nauki i sztuki oraz dyscyplin naukowych i artystycznych, w zakresie których mogą być nadawane stopnie naukowe, jak również wykaz jednostek organizacyjnych uprawnionych do nadawania stopni naukowych wraz z określeniem nazw nadawanych stopni naukowych.
2. Tryb zgłaszania wniosków o przyznanie uprawnienia do nadawania stopni naukowych określa przewodniczący Centralnej Komisji.

Autonomia CK – w tym zakresie – jednak uwierała ministra, który doprowadził do nowelizacji ustawy 18 marca 2011 r.¹⁰, a interesująca nas korekta, co do jej istoty, do dziś obowiązująca, przybrała postać art. 2:

⁸ Projekt nowej ustawy przygotował zespół specjalistów działających pod kierunkiem profesora nauk prawnych i adwokata (w późniejszych latach członka CK, a także jej sekretarza w latach: 2014–2017) Huberta Izdebskiego. Sama zaś inicjatywa napisania ustawy, przywracającej ducha demokracji (w tym wprowadzająca demokratyczne wybory członków CK!) i znoszącej kagańcове przepisy Ustawy z dnia 25 lipca 1985 r. o zmianie ustawy o szkolnictwie wyższym (będącej nowelizacją ustawy z dnia 4 maja 1982 r. o szkolnictwie wyższym) – wyszła od historyka, prof. Henryka Samsonowicza, ministra Edukacji Narodowej w gabinecie premiera Tadeusza Mazowieckiego oraz psychologa społecznego, podsekretarza stanu w tym ministerstwie, Janusza Grzelaka. Jej skład (220 osób) obejmował osoby posiadające tytuł profesora. Były one powoływane w trybie tajnych (przeprowadzonych korespondencyjnie też przez profesorów) wyborów spośród osób z tytułem profesora, wskazywanych przez rady jednostek organizacyjnych uczelni i instytutów, które posiadały uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora. I mimo później dokonywanych nowelizacji „ustawy Izdebskiego”, zasada demokratycznych wyborów członków CK nie została zarzucona.

⁹ Zamieszczona w Dz. U. z 1990 r. nr 65 poz. 386.

¹⁰ Zamieszczona w Dz. U. z 2011 r. nr 84 poz. 455.

1) art. 3 otrzymuje brzmienie:

„Art. 3. 1. **Minister właściwy do spraw szkolnictwa wyższego określi** [podkreślenie J.M.B.], w drodze rozporządzenia, po zasięgnięciu opinii Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów, zwanej dalej „Centralną Komisją”, **dziedziny nauki i sztuki oraz dyscypliny naukowe i artystyczne** [jw.], mając na uwadze istniejące stopnie i tytuły, a także rozwój dziedzin i dyscyplin nauki oraz dziedzin sztuki i dyscyplin artystycznych oraz obszary wiedzy, z uwzględnieniem obszarów kształcenia określonych w przepisach o szkolnictwie wyższym.

2. Dyscyplina naukowa (artystyczna) może być tożsama z dziedziną nauki (sztuki)”.

Na mocy tej nowelizacji ustawy minister Barbara Kudrycka ogłosiła nowy, autorski wykaz¹¹. Minister tworząc nowy wykaz, kierowała się też względami pozamerytorycznymi i nie do końca natury naukowej. Przykładowo, na zwróconą przez Konferencję Episkopatu Polski uwagę, że w projekcie nowego wykazu zabrakło „nauk o rodzinie”, niezwłocznie swój „błąd” naprawiła (o czym napisała w uzasadnieniu wykazu). Nową zaś dyscyplinę wprowadziła do wykazu, lokując ją w dziedzinie nauk humanistycznych, a nie społecznych (obok pedagogiki, psychologii, socjologii i nauk prawnych), ale za to w sąsiedztwie dziedziny nauk teologicznych (według wykazu obszar wiedzy wspólny z dziedziną nauk humanistycznych). Przecież nie trzeba być wytrawnym specjalistą w zakresie naukoznawstwa i szkolnictwa wyższego, aby nie zauważyć wyraźnie prokościelnego rozwiązania, które zostało uwidocznione w tym wykazie dziedzin i dyscyplin naukowych. Nawiasem mówiąc, Sekcja I CK zaopiniowała ten pomysł negatywnie. No cóż, raczej polityczne/religijne nie pierwszy i zapewne nie ostatni raz wygrywają z racjami naukowymi. Co jeszcze można powiedzieć? Chyba tylko tyle, że minister uznała siebie za bardziej kompetentną w sprawach nauki od grona specjalistów, reprezentujących wszystkie dyscypliny naukowe, skupionych w CK.

Ostatnią zmianę (sam nazwał ją „fundamentalną”) w wykazie dziedzin i dyscyplin wprowadził minister Gowin, ogłaszając, w drodze rozporządzenia z 20 września 2018 r.¹², swój wykaz. Trzeba zaznaczyć, że pomysł ministra nie spotkał się z aprobatą znacznej części środowiska naukowego. Silne naukowo dyscypliny, jak np. astronomia czy archeologia, potrafiły obronić swoją samodzielność, a słabsze, jak np. nauki o poznaniu i komunikacji społecznej, nie zdołały tego uczynić; ta znalazła się w dość egzotycznej nowej dyscyplinie „nauki o komunikacji społecznej i mediach”. No, bo jaki jest wspólny mianownik dla tak różnych trzech dyscyplin,

¹¹ Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 8 sierpnia 2011 r. w sprawie obszarów wiedzy, dziedzin nauki i sztuki oraz dyscyplin naukowych i artystycznych, Dz. U. z 2011 r. nr 179 poz. 1065, <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20111791065/O/D20111065.pdf> (dostęp 8.05.2022).

¹² <https://sip.lex.pl/akty-prawne/dzu-dziennik-ustaw/dziedziny-nauki-i-dyscypliny-naukowe-oraz-dyscypliny-artystyczne-18758142> (dostęp 8.05.2022).

które minister wrzucił do jednego worka: „nauki o mediach”, „nauki o poznaniu i komunikacji społecznej” (w środowisku naukowym i – jako kierunek studiów – zwanej też „kognitywistyką”, *cognitive science*¹³) oraz „bibliologii i informatologii”. To, jak sądzę, najbardziej kuriozalne rozwiązanie zaproponowane przy redukowaniu listy ponad 100 dyscyplin naukowych do 44.

Minister Gowin – idąc tropem wytyczonym przez minister Kudrycką – uznał swoje kompetencje za przewyższające kompetencje członków RDN. A tak na marginesie zmagania ministrów z listą dziedzin i dyscyplin naukowych i artystycznych, z owej najnowszej (i zapewne nieostatniej) listy wypadły „nauki o rodzinie”, które zostały (w ramach redukcji nadmiaru dyscyplin naukowych) dołączone do „nauk socjologicznych” i przestały istnieć jako samodzielna dyscyplina naukowa – i z tym się mogę zgodzić, gdyż problematyka rodzinna zostaje w grupie dziedzinowej „nauk społecznych”, blisko psychologii i pedagogiki, a także nauk prawnych; pod względem naukowym ta problematyka nie ma nic wspólnego z teologią czy religią, a eksponowany przez uniwersyteckie wydziały teologii (dodajmy: katolickiej) kontekst wiary religijnej jest prywatną sprawą członków jakiegoś Kościoła – niekoniecznie katolickiego – i z badaniami naukowymi nie ma nic wspólnego).

Wybór/mianowanie przewodniczącego CK i RDN

CK (funkcjonująca od 1 stycznia 1991 roku na mocy ustawy z dnia 19 września 1990 roku i działająca do 31 grudnia 2020 roku) była organem powoływanym w trybie demokratycznych wyborów. Zarówno czynne, jak i bierne prawo wyborcze przysługiwało wyłącznie osobom z tytułem naukowym profesora (a – jako konsekwencja kolejnej nowelizacji ustawy z 14 marca 2003 roku – także osobom z tytułem w dziedzinie sztuki). Nie omawiając zmian w funkcjonowaniu CK, które pojawiały się wraz z kolejnymi nowelizacjami ustawy¹⁴, skupię się jedynie na zmianach w trybie powoływania przez premiera przewodniczącego CK.

Jej następczyni, RDN (powołana 1 czerwca 2019 roku na mocy aktualnie obowiązującej ustawy z 20 lipca 2018 roku z późniejszymi zmianami), jest też organem powoływanym w trybie demokratycznych wyborów, ale z pewnymi różnicami. Otóż poszerzono grono osób, którym przysługuje czynne i bierne prawo wyborcze o osoby nieposiadające tytułu profesora, ale mające habilitację. Nie uważam tego rozwiązania za słuszne, gdyż te osoby będą miały także wpływ na kształt postępowań awansowych o tytuł profesora. Takie postępowanie toczy się wyłącznie przed

¹³ Zob. kompetentnie napisane hasło w Wikipedii: *Cognitive science*, w: https://en.wikipedia.org/wiki/Cognitive_science (dostęp 14.05.2022).

¹⁴ Osoby zainteresowane odsyłam do bardzo szczegółowego opracowania, zawierającego wykazy osób, które w kolejnych kadencjach sprawowały funkcje przewodniczących i zastępców przewodniczącego CK, członków Prezydium i członków poszczególnych sekcji oraz omówienie orzecznictwa CK i dane statystyczne): *Centralna Komisja do Spraw Stopni i Tytułów (1991–2020)*, redaktor prowadzący Bronisław Sitek, Warszawa 2020.

RDN – podmioty uczelniane czy instytutowe są w tym postępowaniu pomijane. Dlaczego?

Zauważmy też, że tzw. ślepy los sprawi, że w zespołach dziedzinowych znajdują się (co jest możliwe) tylko osoby bez tytułu profesora i one będą miały decydujący wpływ – chociażby na dobór 15 kandydatów na recenzentów w postępowaniu profesorskim, z których program komputerowy wylosuje 5 recenzentów. To nie jest merytorycznie dobre rozwiązanie. Zresztą, samo losowanie recenzentów (na poziomie RDN, w procedurach: habilitacyjnych i profesorskich) już okazało się kłopotliwe i stwarza problemy z ostatecznym ustaleniem składu recenzentów. Czyż da się dokonać trafnego wyboru 15 badaczy z tytułem profesora, którzy są specjalistami w dziedzinie badawczej (bywa, że dość wąskiej!) kandydata i nie wchodzi z nim w konflikt interesów (np. nie byli promotorami czy recenzentami na poprzednich etapach drogi awansowej kandydata, nie mają tego samego miejsca zatrudnienia, nie mają wspólnych publikacji, nie łączą ich więzy rodzinne czy partnerskie). Nie, nie da się. Przestrzegałem przed popełnieniem tego błędu (Brzeziński 2019). Losowanie recenzentów nie gwarantuje – jak się wydawało ministrowi Gowinowi – bezstronnego i merytorycznie trafnego doboru recenzentów.

Od początków CK była usytuowana przy Prezesie Rady Ministrów. Jej przewodniczącego powoływał premier spośród dwóch – wybranych przez członków CK na swoim pierwszym, w danej kadencji, plenarnym zebraniu. Także do kompetencji premiera należało odwoływanie jej przewodniczącego. Ta zapisana w kolejnych nowelizacjach ustawy zasada ograniczająca swobodę premiera do powoływania przewodniczącego CK spośród jedynie dwóch wskazanych mu kandydatów została zlekceważona przez premier Beatę Szydło, która nie chciała (nie wiadomo dlaczego) powołać na przewodniczącego jednego z dwóch członków CK wskazanych jej – zgodnie z ustawą – w trybie wyborczym. Zgodnie z obowiązującym wówczas prawem – wskazani (10 stycznia 2017 roku) przez zebranie nowo wybranych członków CK dwaj kandydaci (prof. Antoni Tajduś i prof. Grzegorz Węgrzyn) nie byli przez Prezes Rady Ministrów uwzględnieni. Przez kilka miesięcy CK pozbawiona była przewodniczącego, bo premier czekała na zmianę ustawy. I tak się stało. Dokonana nowelizacja ustawy, zgodnie z art. 5 ust. 1 ustawy, otworzyła prawną furtkę. Po dokonaniu w 2017 roku kolejnej zmiany rzeczonyj ustawy¹⁵ za pomocą Ustawy z dnia 21 kwietnia 2017 r. o zmianie ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki oraz niektórych innych ustaw, art. 33 ust. 3 zmienionej ustawy otrzymał nowe, krótkie i treściwe, brzmienie:

¹⁵ Ustawa z dnia 21 kwietnia 2017 r. o zmianie ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki oraz niektórych innych ustaw. Dz. U. z 28 kwietnia 2017 r. poz. 859, <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20170000859/O/D20170859.pdf> (dostęp 15.05.2022).

3. Prezes Rady Ministrów powołuje przewodniczącego Centralnej Komisji z grona jej członków.

W artykule piątym zaś zapisano:

- 5.1. Kandydatury na przewodniczącego Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów przedstawione Prezesowi Rady Ministrów na podstawie art. 33 ust. 3 ustawy zmienianej w art. 1, w brzmieniu dotychczasowym, nie podlegają rozpatrzeniu.
- 5.2. Prezes Rady Ministrów powoła przewodniczącego Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów na podstawie art. 33 ust. 3 ustawy zmienianej w art. 1, w brzmieniu nadanym niniejszą ustawą, w terminie 30 dni od dnia wejścia w życie niniejszej ustawy.

Prezes Rady Ministrów Beata Szydło powołała w maju 2017 roku na przewodniczącego CK (na ostatnią kadencję CK: 2017–2020) prof. Kazimierza Furtaka, członka CK. I tak zamknął się kolejny, demokratyczny rozdział w historii CK¹⁶.

Zaborczość ministra nie ma granic. Nowo powołana RDN została, od razu, podporządkowana ministrowi; ustawa z 20 lipca 2018 roku w rozdziale 5: Rada Doskonałości Naukowej stanowi:

Art. 232.3. RDN podlega kontroli ministra w trybie i na zasadach określonych w ustawie z dnia 15 lipca 2011 r. o kontroli w administracji rządowej (Dz. U. poz. 1092).

Art. 235.4. Przewodniczącego RDN powołuje spośród jej członków i odwołuje minister.

A co na to środowisko akademickie? Nic!

Przyznawanie uprawnień do nadawania stopni naukowych

Nadawanie uprawnień do przeprowadzania postępowań doktorskich i habilitacyjnych przez rady naukowe jednostek uczelnianych, PAN-owskich czy badawczych należało do CK, przez cały czas jej istnienia (przypomnę: lata 1991–2020). Dopiero ustawa Gowina powiązała przyznawanie tych uprawnień (w jednym pakiecie – co już samo w sobie jest błędne, gdyż powinno być rozbite na dwa etapy: w pierw nadanie uprawnień doktorskich i po pozytywnej opinii korzystania z nich rozpatrzenie wniosku o drugie, habilitacyjne uprawnienia) z uzyskaniem przez uprawianą w jednostce dyscyplinę naukową/artystyczną – kategorii co najmniej na poziomie B+. Otóż zdecydowanie jestem przeciwny temu automatyzmowi. Nietrudno sobie wyobrazić wąsko wyspecjalizowany zespół dobrze publikujących (tzn. w wysoko punktowanych czasopismach naukowych) adiunktów, który

¹⁶ Więcej na temat ewolucji systemu awansów naukowych (polegającej na odbieraniu, po otwarciu się państwa w 1990 roku na demokrację, przez to samo państwo, praw społeczności akademickiej) piszę w: Brzeziński (2017).

zapewni minimum punktowe dla kategorii B+. A co z doświadczeniem bycia promotorem czy recenzentem w przewodach doktorskich, a więc byciem dostrzeżanym poza swoim miejscem pracy? I czy nie powinno być tak, że dorobek naukowy powinien wykraczać poza wąską specjalizację? Nadawanie uprawnień do prowadzenia przewodów doktorskich to coś więcej, aniżeli zbieranie punktów za publikacje. Ktoś to powinien – przed podjęciem brzemiennego skutki dydaktyczne (**kształcenie w szkole doktorskiej, to też dydaktyka, a nie tylko prowadzenie badań naukowych**) decyzji – ocenić (tak postępowwała CK). Teraz mamy uprawnienia z „naukowego automatu”. Myślę, że powinno się to rozwiązać poddać wszechstronnej dyskusji.

■ OSŁABIENIE ROLI KEN W USTALANIU WARUNKÓW PRZEPROWADZANIA EWALUACJI JAKOŚCI DZIAŁALNOŚCI NAUKOWEJ

Wartości referencyjne dla kategorii A, B+, B

Minister przyznaje sobie uprawnienia w zakresie **ustalania wartości referencyjnych** w procedurze działalności naukowej ewaluacji jakości (**zwłaszcza dla kategorii „B+”**)¹⁷. To będzie miało znaczący wpływ na wyniki ewaluacji. Z powodu owej polityki naukowej (**wedle uznania ministra!**) będziemy mieli w Polsce albo **zbyt dużo** rad dyscyplin uprawnionych do nadawania (niejako „z automatu”) stopni naukowych, albo **zbyt mało**. Moim zdaniem: będzie ich – zwłaszcza w niektórych dyscyplinach – zbyt dużo. Zagrożone „zepsuciem” są zwłaszcza trzy dziedziny:

¹⁷ Rozporządzenie Ministra Edukacji i Nauki z dnia 19 października 2021 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie ewaluacji jakości działalności naukowej, Dz. U. z 4 listopada 2021 r. poz. 1994: „§ 1. W Rozporządzeniu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 22 lutego 2019 r. w sprawie ewaluacji jakości działalności naukowej (Dz. U. poz. 392 oraz z 2020 r. poz. 1352) wprowadza się następujące zmiany: [...]”

5) w § 26:

a) w ust. 1 zdanie pierwsze otrzymuje brzmienie:

„Komisja przygotowuje dla każdej dyscypliny naukowej i artystycznej propozycje zestawów wartości referencyjnych dla kategorii naukowych A, B+ i B.”,

b) w ust. 2 wprowadzenie do wyliczenia otrzymuje brzmienie:

„Komisja przygotowuje propozycje zestawów wartości referencyjnych, o których mowa w ust. 1, biorąc pod uwagę:”,

c) ust. 3 otrzymuje brzmienie:

„3. Przewodniczący Komisji przedstawia ministrowi propozycje zestawów wartości referencyjnych, o których mowa w ust. 1, wraz z uzasadnieniem.”,

d) po ust. 3 dodaje się ust. 3a w brzmieniu:

„3a. W oparciu o propozycje zestawów wartości referencyjnych, o których mowa w ust. 1, przedstawione przez Przewodniczącego Komisji, minister ustala zestawy wartości referencyjnych dla kategorii naukowych A, B+ i B w poszczególnych dyscyplinach naukowych i artystycznych, biorąc pod uwagę specyfikę prowadzenia działalności naukowej w tych dyscyplinach”.

nauki humanistyczne, nauki społeczne i nauki teologiczne. Owo zepsucie może mieć dwojakie skutki.

Po pierwsze, obniżenie kryterium rozdzielającego kategorię B+ od B skutkować będzie zwiększoną liczbą uprawnionych uczelni czy instytutów do prowadzenia szkół doktorskich oraz rad do przeprowadzania postępowań habilitacyjnych. Takie, ewentualne, postępowanie ministra będzie miało charakter **inflacyjny**. To tak, jak dodrukowywanie banknotów przez bank emisyjny ponad uzasadnioną ekonomicznie ich kwotę. Przyznawanie uprawnień doktorskich kolejnym jednostkom (ich szkołom doktorskim) będzie prowadziło do zwiększenia liczby nadawanych stopni doktora i w statystykach Polska będzie wypadła dobrze. Tylko że nie będzie to – w dłuższej perspektywie czasowej – przekładało się na wyższy poziom naukowy rozpraw doktorskich. Ten dodrukowany pieniądz nie będzie miał pokrycia w szlachetnym kruszcu.

Natomiast, po drugie, znacznie bardziej pożądanym jest takie ustawienie poprzeczki rozdzielającej kategorii B+ i B, które „wypchnie” z klubu doktorskiego słabe naukowo szkoły doktorskie i znacząco utrudni nowym jednostkom wejście do klubu. Niech tych jednostek uprawnionych będzie mniej, ale niech powstają w nich wartościowe naukowo rozprawy doktorskie. I do tego nie jest potrzebne ręczne sterowanie przez ministra ową poprzeczką. Wystarczy ograniczyć liczbę czasopism (aby były naprawdę naukowe!) i liczbę przyznawanych im punktów. A – najlepiej – **przejsć na system peer review**.

Na spotkaniu w ministerstwie (9 maja br.)¹⁸ z dziennikarzami minister Czarnek przedstawił, na kilku slajdach, wstępne wyniki ewaluacji jakości działalności naukowej za lata 2017–2021. Podał też, że (korzystając z przyznanych sobie uprawnień – zob. przypis 13), dokonał „niewielkich modyfikacji” wartości referencyjnych w celu zmniejszenia negatywnych skutków ewaluacji w zakresie traconych uprawnień (te, jak pisałem, związane są z utrzymaniem/otrzymaniem kategorii A lub B+). W efekcie podjęcia przez ministra tych „ochronnych” działań „liczba utraconych uprawnień zmniejszy się o ok. 30%”, a „udział podmiotów A i B+ wzrośnie o ok. 3%”. Rozkład kategorii (ujęty procentowo) przedstawia się następująco: **kat. A: 32,6; kat. B+: 47,6; kat. B: 15,8; kat. C: 4,0**. Łącznie **80,2%** ocenianych dyscyplin naukowych ulokowało się w prestiżowych kategoriach **A i B+**. Nie powinniśmy jednak zapominać tego, że **inflacyjne działania ministra** zwiększające punktację czasopism (w górę skali), mocno zawyżona i spłaszczona punktacja krajowych wydawnictw i działanie rozporządzeń wstecz przyczyniły się do tego optymistycznego wyniku. Czy na pewno powinniśmy się z tego cieszyć?

¹⁸ <https://www.gov.pl/attachment/6cf3e120-29a4-4bcb-be3f-0b632fe4db9b> (dostęp 14.05.2022).

Listy czasopism i wydawnictw

Zakończona właśnie (patrz poprzedni podrozdział i przypis 18) ewaluacja jakości działalności naukowej była jedną z najbardziej nietransparentnych i budzących wiele wątpliwości zastosowanych procedur ewaluacyjnych. Bardzo krytycznie trzeba odnieść się do wykorzystanych w niej wskaźników bibliometrycznych i bardzo skomplikowanego obliczania wartości punktowej tzw. slotów. Ponadto zastosowane rozwiązania – ujęte w rozporządzeniach o komunikatach ministra – obowiązywały wstecz (zresztą, jak zwykle).

Jak wiadomo, i nie ma potrzeby wchodzenia tu w szczegóły, *gros* punktów otrzymują jednostki za jakość badań naukowych (w uprawianych dyscyplinach naukowych/artystycznych), których wyniki przedstawione zostały w monografiach, artykułach naukowych i recenzowanych materiałach z konferencji naukowych (art. 265 i 267 rzeczonyj ustawy); inaczej oceniane są dyscypliny artystyczne.

Rozkład wag („podstawowe kryterium ewaluacji”) przyznanych za działalność naukową/artystyczną w poszczególnych grupach dyscyplin naukowych i artystycznych przedstawia się następująco¹⁹:

- | | |
|---|-----------|
| 1. Dyscypliny naukowe należące do dziedziny nauk humanistycznych, dziedziny nauk społecznych i dziedziny nauk teologicznych | 70 |
| 2. Dyscypliny naukowe należące do dziedziny nauk ścisłych i przyrodniczych oraz dziedziny nauk medycznych i nauk o zdrowiu | 60 |
| 3. Dyscypliny naukowe należące do dziedziny nauk inżynieryjnych i technicznych oraz dziedziny nauk rolniczych | 50 |
| 4. Dyscypliny artystyczne [poziom artystyczny prowadzonej działalności] | 80 |

Zmieniane – i arbitralnie ustalone przez specjalne komisje powołane przez ministra Gowina – listy czasopism naukowych i recenzowanych materiałów z konferencji międzynarodowych, a następnie, kilkakrotnie uzupełniane i zmieniane przypisane im punkty przez ministra Czarnka wywołały fale sprzeciwów środowiska, także KEN (zob. Nauka 2021a, 2021b), ale minister się tym nie przejął i dalej korygował swoje listy. Naukowość niektórych tytułów zadziwiała. Artykuł Emanuela Kulczyckiego (2021) wyraźnie wskazuje na beneficjentów tych zabiegów. Zresztą nie tylko kryterium poziomu naukowego decydowało o znalezieniu się czasopisma na „liście Czarnka”. Pisały też o tych osobliwych decyzjach ministra centralne tygodniki i gazety.

Podobne zastrzeżenia budziły/budzą listy wydawnictw monografii naukowych. Moim zdaniem jest to kolejny bubel. Obok bowiem poważnych wydawców, na tym samym poziomie punktowym (!) znalazły się wydawnictwa prawie wszystkich szkół wyższych i wydawnictwa publikujące książki, które trudno uznać za naukowe. Zresztą **nie jest możliwe sporządzenie rzetelnej listy wydawnictw**. Gdybyśmy, mimo tego, chcieli taką listę sporządzić (kto ją sporządzi?), to powinna być ona wielopoziomowa: 3–4 poziomy, a nie, jak teraz, spłaszczona. I znowu o tych kontrowersyjnych listach

¹⁹ Rozporządzenie ministra nauki i szkolnictwa wyższego z dnia 22 lutego 2019 r. w sprawie ewaluacji jakości działalności naukowej, Dz. U. z 28 lutego 2019 r. poz. 392.

decyduje minister – nawet, gdy zasięgnie opinii kompetentnych zespołów. I dlatego tak ważne – w obowiązującym „paradygmacie ewaluacyjnym” – są owe listy czasopism i wydawnictw. W mojej dyscyplinie naukowej (psychologia), aż 70% wynosi udział publikacji w całej ocenie kondycji naukowej tej dyscypliny uprawianej w danej jednostce.

■ OTWIERANIE DRZWI PSEUDONAUCE I OCZEKIWANIOM SILNEGO KOŚCIOŁA

Jakby nachalnej ingerencji ministra w dwie sfery: (1) instytucjonalnego funkcjonowanie nauki i (2) instytucjonalnego funkcjonowania szkolnictwa wyższego nie było jeszcze nazbyt dużo, minister postanowił jeszcze otworzyć prawny parasol nad sponiewieranymi (zwłaszcza – jego zdaniem – przez „lewaków” i liberałów, którzy rozpanoszyli się przede wszystkim w publicznych uniwersytetach) konserwatystami i wyznawcami religii (głównie katolickiej). Postanowił zatem doprowadzić do zmiany obowiązującej ustawy poprzez dopisanie do niej stosownych zapisów chroniących bezlitośnie atakowanych na uniwersytetach wyznawców religii i wyznawców poglądów niezgodnych z aktualnym stanem wiedzy naukowej, którym nie pozwala się (np. rektorzy blokujący ich wystąpienia) na ekspresję ich przekonań czy wyrażania poglądów zgodnych z akceptowanymi przez nich zasadami religijnymi, a niezgodnych z ustaleniami nauki (np. poglądów homofobicznych). Podobnie prawnie chronieni będą zwolennicy poglądów konserwatywnych. Oto najważniejsze, pod względem treściowym, uzupełnienia²⁰.

Art. 1. W Ustawie z dnia 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. z 2021 r. poz. 478, 619 i 1630) wprowadza się następujące zmiany:

1) w art. 23 w ust. 2 po pkt 2 dodaje się pkt 2a w brzmieniu:

„2a) zapewnianie w uczelni poszanowania wolności słowa, nauczania, badań naukowych, ogłaszania ich wyników, a także debaty akademickiej organizowanej przez członków wspólnoty uczelni z **zachowaniem zasad pluralizmu światopoglądowego** [podkreślenie J.M.B.] i przepisów porządkowych uczelni;”;

2) w art. 275 po ust. 1 dodaje się ust. 1a w brzmieniu:

„1a. **Nie stanowi przewinienia dyscyplinarnego wyrażanie przekonań religijnych, światopoglądowych** [jw.] lub filozoficznych.” [...]

Korekty, o charakterze techniczno-prawno-porządkowym, rozproszone zostały w innych miejscach znowelizowanej ustawy.

Co w tej obronie osób jakoby krzywdzonych razi mnie szczególnie i budzi zdecydowany sprzeciw? Razi dość szerokie rozumienie „wolności słowa”. Można powiedzieć, że charakterystyczne dla oracji wygłaszanych w Hyde Parku i związane z nim

²⁰ Ustawa z dnia 1 października 2021 r. o zmianie ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce oraz ustawy o szczególnych instrumentach wsparcia w związku z rozprzestrzenianiem się wirusa SARS-CoV-2 (Dz. U. z 25 listopada 2021 r. poz. 2141).

dopuszczenie do głosu wyznawców – właśnie z powołaniem na pluralizm światopoglądowy – różnych egzotycznych poglądów, niewiele ma wspólnego z nauką, w której obowiązuje dyscyplina metodologiczna wypowiedzi uczestników debat czy autorów artykułów lokowanych w czasopismach naukowych. Wspomnę może tylko o wyznawcach różnych quasi-naukowych koncepcji odwołujących się do źródeł religijnych, zwolennikach klasycznego *kreacjonizmu*, którzy wprost nawiązują do biblijnej wizji stworzenia świata i człowieka czy popularnej w różnych kręgach tzw. *teorii inteligentnego projektu* (bardziej „intelektualnie” zaawansowana religijna koncepcja kreacjonistyczna), osobach przekonanych o ingerencji cywilizacji pozaziemskich w nasze życie, specjalistach od parapsychologii, programowania neurolingwistycznego NLP czy członkach ruchów antyszczepionkowych, szczególnie aktywnych w czasach pandemii COVID-19.

Przywołajmy – w rozważanym tu kontekście – głos wybitnego przedstawiciela *szkoły lwowsko-warszawskiej*, logika i metodologa Kazimierza Ajdukiewicza (1957/2020), który pytał, czy:

[...] szeroko pojęta całkowita wolność słowa jest istotnym składnikiem wolności nauki. Negatywna odpowiedź na to pytanie narzuca się od razu. Wolność nauki nie wymaga wolności słowa dla każdego głupstwa, lecz wymaga ona tylko wolności słowa naukowego. **Sama nauka stwarza organy, które krepują całkowitą wolność słowa i dopuszczają do głosu tylko taką wypowiedź, która czyni zadość wymaganiom niezbędnym na to, by zasłużyła sobie na miano wypowiedzi naukowej** [podkreślenie J.M.B.] (s. 8).

Mówiąc inaczej, aby „dopilnować” naukowego charakteru wypowiedzi, rozpoznawanych jako naukowe, **nie jest potrzebna żadna ingerencja ministra**. Zresztą w najsilniejszym naukowo państwie, USA, nie ma ministerstwa nauki, a nauka ma się tam nadzwyczaj dobrze – co zauważył Jerzy Rużyłło (2022: 93), pisząc o uniwersytetach badawczych w USA. Paradoksalnie, to ministerialni specjaliści sprowadzają naukę na manowce. Zarządzanie nauką i szkolnictwem wyższym z poziomu ministerstwa jest przykładem tego, jak działać się nie powinno. Od tego jest sama społeczność uczonych. Bywa, że czasami jej członkowie się mylą, ale też są zdolni do dostrzeżenia błędów – odwołując się do procedury replikacji badań – i ich usunięcia (właśnie dzięki **intersubiektywnemu charakterowi poznania naukowego**). Tego samego nie da się powiedzieć o wypowiedziach polityków. Niech minister do spraw nauki skutecznie powalczy o zwiększenie środków z budżetu państwa na finansowanie badań naukowych. Dziś nie wygląda ono najlepiej. Nauce polskiej pouczenia o charakterze ideologicznym i religijnym nie są potrzebne. Te już, w naszej historii, przerabialiśmy.

Przywołany wyżej Ajdukiewicz (1957/2020: 9–11) sformułował **cztery wymagania**, jakie musi spełnić dana wypowiedź, aby zasługiwała na miano naukowej.

Po pierwsze: „wypowiedź roszcząca sobie pretensję do nazwy wypowiedzi naukowej musi dotyczyć takich spraw, którymi jakaś nauka się zajmuje, a nie takich, które dla każdej nauki są obojętne”.

Po drugie: „aby jakaś wypowiedź zasługiwała na miano wypowiedzi naukowej, musi być z należytą ścisłością sformułowana”.

Po trzecie: „wypowiedź jakaś zasługuje na miano wypowiedzi naukowej tylko wtedy, gdy wyraża się w niej racjonalna postawa tego, który ją wygłasza. Racjonalna postawa polega zaś na tym, że stanowczość, z jaką się wygłasza swe twierdzenia, jest dostosowana do stopnia ich uzasadnienia”.

Po czwarte: „warunkiem naukowości jakiejś wypowiedzi jest, by nie zdradzała ona ignorancji autora w tej dziedzinie nauki, do której ta wypowiedź należy”.

Nie ma miejsca w profesjonalnie uprawianej nauce na bajdurzenie tak charakterystyczne dla niektórych tekstów, które powstały – w zamyśle ich autorów – jako naukowe (np. koncepcje kreacjonistyczne). Autor wypowiedzi, ogłaszanej jako naukowa, nie może być ignorantem w dyscyplinie naukowej, którą reprezentuje. A najlepiej to sprawdzić, zapoznając się z jego publikacjami. I nie jest do tego potrzebny żaden minister, który sam siebie obarcza misją „obrony” nauki.

Te, pozornie drobne zmiany, wprowadzone do tekstu ustawy umożliwiają prawne usankcjonowane, domaganie się pojedynczych pseudobadaczy czy zorganizowanych grup (bywa, że o dużym wpływie społecznym – zwłaszcza na rządzących) o uznanie ich prawa do głoszenia poglądów (jakoby naukowych) na terenie uniwersytetu. Pseudonaukowe poglądy zostały faktycznie podniesione do rangi naukowej. Ich wyznawcom nie można odmówić (wszak mogą się powołać na gwarantowaną w znowelizowanej ustawie ekspresję swojego światopoglądu). I tego nie można zaakceptować. Głoszone z katedr uniwersyteckich poglądy będą (a może już tak się dzieje?) siałą w głowach studentów zamęt.

Konsekwencją tej, już obowiązującej nowelizacji ustawy, będzie obrona wolności pseudonauki (pod fałszywie pojmowanym hasłem pluralizmu światopoglądowego). Problem ten został – jeszcze przed dokonaną w ubiegłym roku nowelizacją ustawy – dostrzeżony przez Radę Upowszechniania Nauki PAN. W jej oświadczeniu (z 15 grudnia 2020 roku) napisano²¹:

Misją systemu szkolnictwa wyższego i nauki jest prowadzenie najwyższej jakości kształcenia i badań naukowych. W murach uczelni publicznych nie powinna więc mieć miejsca promocja też w oczywisty sposób antynaukowych. Niestety w ostatnim czasie obserwujemy wzmożenie aktywności grup szerzących treści negujące odkrycia naukowe. [...] Rada Upowszechniania Nauki przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk stanowczo sprzeciwia się zrównywaniu treści naukowych z pseudonauką oraz promowaniu wypowiedzi niezgodnych z wiedzą i metodą naukową pod hasłem obrony wolności akademickiej.

Prof. dr hab. Paweł Golik, Przewodniczący Rady Upowszechniania Nauki PAN

²¹ <https://informacje.pan.pl/informacje/materialy-dla-prasy/3212-sprzeciw-rady-upowszechniania-nauki-pan-wobec-zrownywania-tresci-naukowych-z-pseudonauka?fbclid=IwAR3VRtn88SjGZxdhWteYfwplRwIXpoticjA-VfyWbaQW0FI2HE59Ou9NOcQ> (dostęp 10.05.2022).

Jednakże minister Czarnek był (i jest) głęboko przekonany o konieczności – i to bez zbędnej zwłoki – obrony dyskryminowanych na uczelniach (przez kogo?) uczonych, którzy nie wstydzą się swoich poglądów konserwatywnych, obrony przed ludźmi lewicy. Mówił o tym w wywiadzie udzielonym dziennikarzowi, Piotrowi Zarembie²²:

[...] Ale przecież ja nie chcę nikogo wyrzucać z pracy. Ja chcę wzmocnić tych naukowców, którzy są odstawiani na boczny tor z powodów ideowych.

A w odpowiedzi na stwierdzenie dziennikarza:

Proponuje pan ustawę o wolności akademickiej. To może prowadzić do paradoksu. Występując jako strażnik wolności, ustawi się pan w roli cenzora stosunków na poszczególnych uczelniach.

minister powiedział:

ja w roli cenzora? Dlaczego? Bo ustawa nakłada na rektora obowiązek pilnowania wolności badań i wolności debaty akademickiej w duchu pluralizmu światopoglądowego? Niektórzy rektorzy mają z tym problem, inni obawiali się różnych środowisk. Gdy trzeba było się zgodzić np. na wystąpienie kogoś, kto opowiada się za świętością życia [nawiasem mówiąc, nauka nie zna terminu „świętość życia” – przypis J.M.B.].

Czego zatem dotyczą, tak naprawdę, zmiany wprowadzone do znowelizowanej w ubiegłym roku (2021) ustawy, jak nie obrony jedyne „słusznego” światopoglądu?

Nietrudno mi tedy zgodzić się z oceną funkcji, jaką podjął się pełnić minister, korzystając z uprzywilejowanej pozycji wysokiego urzędnika państwowego, wyposażonego w stosowne instrumenty prawne. Pisał Janusz Reykowski (2021):

Jednym z najpoważniejszych konfliktów, które pojawiły się w wielu współczesnych demokracjach, jest konflikt kulturowy wynikający ze sprzecznego ujmowania zasad, na podstawie których ma być budowany ład społeczny. Istotą tego konfliktu są dążenia do osiągnięcia kulturowej dominacji. Konflikt kulturowy doprowadza do głębokich społecznych podziałów i nasilania wrogości między różnymi odłamami społeczeństwa. Przyczynia się do deformacji systemu demokratycznego.

Niestety z takimi właśnie zjawiskami mamy od dłuższego czasu do czynienia również w Polsce. Kolejnym ich przejawem jest konfrontacja między środowiskami naukowymi a ministrem edukacji i nauki narastająca od czasu objęcia tego stanowiska przez

²² „Plus minus”, sobotnio-niedzielnny dodatek do „Rzeczpospolitej” z dnia 12–13 grudnia 2020 roku.

pana Przemysława Czarnka. Różne ogólnopolskie organizacje naukowe, obejmujące znaczną część naukowego środowiska w naszym kraju, ostro protestują przeciw jego „reformom” (s. 103).

■ ZAKOŃCZENIE

No cóż, dzisiejsza sytuacja polityczna w kraju, wychylenie się wahadła politycznego w stronę coraz wyraźniej widocznego wyróżniania instytucji i osób uznawanych przez wysokich urzędników państwowych za wpisujące się w ramy panującej ideologii, coraz mniej ma wspólnego z demokracją i z konstytucyjnymi oraz ustawowymi gwarancjami danymi nauce. Ograniczając się tylko do jednego – ale jakże wielkiej społecznej wagi – obszaru badań naukowych, starałem się wykazać, iż brnięcie krętą drogą, wytyczoną przez rządzącą partię, coraz bardziej odsuwa Polskę od standardów unijnych. Wygłaszając wykład doktorski na uroczystości wręczenia mi dyplomu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej – i niech te słowa zakończą artykuł – mówiłem:

Upolitycznianie uniwersytetów zawsze prowadziło do ograniczania ich autonomii i – w konsekwencji – obniżenia poziomu badań naukowych oraz poziomu kształcenia. Towarzyszyło mu – co w takich przypadkach nieuniknione – **obniżenie standardów etycznych** w pracy badawczej i nauczycielskiej. Szczególnie dotkliwie odczuły to uniwersytety w krajach o ustrojach totalitarnych. Pamiętajmy jednak, że te zagrożenia nie zostały od uniwersytetu raz na zawsze oddalone. Musimy być, właśnie jako profesorowie, wrażliwi na wszelkie przejawy łamania demokracji i odchodzenia od ideałów uniwersytetu. Musimy być czujni. **To jest nasz uniwersytet i nie oddawajmy go politykom** (Brzeziński 2018, s. 18 i 19).

LITERATURA PRZYWOŁANA

- Ajdukiewicz Kazimierz (1957/2020), *O wolności nauki*, „Nauka”, 2, s. 7–24.
 Ajdukiewicz Kazimierz (1965), *Logika pragmatyczna*, Warszawa: PWN.
 Brzeziński Jerzy (2017), *O poprawianiu (ale też i o psuciu) systemu przeprowadzania awansów naukowych w Polsce w latach: 1990–2017*, „Nauka i Szkolnictwo Wyższe”, 2 (50), s. 131–156.
 Brzeziński Jerzy (2018), *Jakiego chcemy uniwersytetu? w: Jerzy Marian Brzeziński doktor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 17–26.
 Brzeziński Jerzy (2019), *Może warto się wycofać?* „Forum Akademickie”, 3, s. 25–28.
 Brzeziński Jerzy (2021), *Nowelizacja otwiera drzwi pseudonauce*, „Forum Akademickie”, 1, s. 10–12.
 Jaspers Karl (1945/2017), *Idea uniwersytetu*, tłum. I. Baran, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
 Jedlicki Jerzy (2010), *Kolakowski: historia i odpowiedzialność*, „Gazeta Wyborcza”, nr 165 z 17–18 lipca, s. 21 i 22.

- Kieraciński Piotr (2021), *Rozmowa z dr. hab. Przemysławem Czarnkiem, ministrem edukacji i nauki. Musimy wyrównać szanse. O akademiach, finansowaniu i konsolidacji uczelni, wolności akademickiej i ewaluacji*, „Forum Akademickie”, 7–8, s. 6 i 7.
- Kmita Jerzy (1976), *Szkice z teorii poznania naukowego*, Warszawa: PWN.
- Kulczycki Emanuel (2021), *Polityczna ingerencja w Wykaz czasopism naukowych. Dlaczego wykazy muszą być w rękach naukowców*, „Nauka”, 2, s. 39–77, DOI: 10.24425/nauka.2021.136315.
- Nauka (2021a), *Od Redakcji*, „Nauka”, 2, 7–9.
- Nauka (2021b), *Wypowiedzi ciał kolegialnych środowiska naukowego dotyczące zmian wprowadzonych przez Ministerstwo Edukacji i Nauki w Wykazie czasopism naukowych*, „Nauka”, 2, s. 10–38.
- Ossowski Stanisław (1956/2016), *Taktyka i kultura*, w: Antoni Sulek (oprac.), *Stanisław Ossowski w pełnym blasku. Suplement do dzieł*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 181–192.
- Reykowski Janusz (2021), *Konserwatywno-prawicowy radykalizm jako dążenie do kulturowej hegemonii*, „Nauka”, 2, s. 103–130, DOI: 10.24425/nauka.2021.136318.
- Rużyłło Jerzy (2022), *Wybrane aspekty funkcjonowania amerykańskiego uniwersytetu badawczego*, „Nauka”, 2, s. 93–103, DOI: 10.24425/nauka.2022.140332.
- Spendel Zbigniew (2005), *Metodologia badań psychologicznych jako forma świadomości historycznej*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Twardowski Kazimierz (1933), *Odostojeństwo Uniwersytetu*, Poznań: Uniwersytet Poznański; także: <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/show-content/publication/edition/48428?id=48428> (dostęp 3.05.2022).
- Wróblewski Andrzej K. (2011), *Misja uniwersytetów: poszukiwanie prawdy czy pogoń za zyskiem?* „Nauka”, 3, s. 51–59.

Jerzy Marian Brzeziński

DYSFUNCTIONAL INFLUENCE OF THE STATE IN SCIENCE

The author analyses the process of restricting – by means of legal instruments exploited by the government – the autonomy of universities and research institutes in the domain of conducting scientific research. The limitation of rights is implemented resorting to the salami slicing method: in subsequent legal acts the government and the Ministry of Education and Science have introduced, over the last 20 years, regulations increasing the control of the state over scientific activity of research institutes and universities which are subordinate to the Ministry. The author presents examples of this ever increasing intervention of the state affecting not only the activity of research entities but also the activity of national scientists' organisations. These restrictions fail to bring positive effects expected by the government.

Słowa kluczowe: państwo, rząd, Ministerstwo Edukacji i Nauki, polityka naukowa, dziedzina nauki, autonomia, wolność badań naukowych

Keywords: state, government, Ministry of Education and Science, research policy, domain of science, autonomy, freedom of scientific research